

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Nowiny Raciborskie z bezpłatnym dodatkiem »Rolnik« wychodzą trzy razy w tygodniu, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na pocztę i u p. p. agentów 1.20 mk., z dostarczaniem w dom przez listowego 1,44 mk. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od jednolitego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń a 60 fen. od dwulitego wiersza reklamowego na trzeciej stronie. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. W razie konkursu lub sądowego ściągania należyłości wszelki rabat ustaje. — **Telefon nr. 253.**

Robotnicy z Król. Polskiego w Niemczech.

Obok rosyjskich jeńców wojennych, zatrudnianych od dłuższego już czasu w dość znacznej liczbie w przemyśle i rolnictwie niemieckim, obok tak zw. robotników sezonowych, których zawierucha wojenna zaskoczyła przy robotach i których zatrzymano w Niemczech, istnieje, jak wiadomo, trzecia jeszcze kategoria robotników z Królestwa Polskiego w państwie niemieckim. Są to po zajęciu znacznych części Królestwa przez wojska niemieckie zwerbowani tam i przewiezieni do Niemiec wolni robotnicy. W sprawie położenia tych robotników pruski minister handlu na jednym z ostatnich posiedzeń komisji budżetowej pruskiej izby poselskiej oświadczył mniej więcej co następuje:

W pierwszych czasach, czyli w pierwszej połowie roku 1915 agenci niewątpliwie zwerbowali niejednokrotnie wiele bardzo personelu mało odpowiedniego. Później jednak werbowanie robotników złożono w ręce urzędowe i obecnie w najmownianiu robotników pośredniczą wyłącznie właściwe urzędy w Warszawie i Łodzi albo filie niemieckiej centrali robotniczej w Królestwie Polskim. Agenci są wyłączeni. Najmownianie obecnie bywają wyłącznie robotnicy wykwalifikowani, którzy przed wysłaniem ich za granicę podlegają oględzinom lekarskim. Ze względów bezpieczeństwa wojskowego władze wojskowe ograniczyły w znacznej mierze swobodę przenoszenia się z miejsca na

miejsce poddanych państw nieprzyjacielskich, przebywających w Niemczech. Zwerbowanym więc robotnikom nie wolno bez pozwolenia opuszczać miejscowości, w której są zatrudnieni, a pozwolenie nie bywa udzielane, dopóki obowiązuje umowa. Po upływie umowy pozwolenie udzielane bywa tylko wtedy, jeśli robotnicy gdzieś znaleźli pracę, wyjątkowo także ze szczególnych powodów dla załatwienia pilnych spraw, jeśli na mocy poświadczenia właściwej władzy obecność robotnika w Królestwie okaże się jako niezbędna, albo jeśli podróż do domu podług poświadczenia naczelnika powiatu jest konieczna dla utrzymania gospodarczego bytu robotnika, albo wreszcie w razie choroby. Minister dodał, że ze względów wojskowych uważa za wyłączone, aby poddanych państw nieprzyjacielskich przyznano w Niemczech tę samą swobodę ruchów, z jakiej korzystają robotnicy niemieccy.

Poważniejsze znaczenie ma kwestya, gdzie robotnicy zwerbowani, skoro zdaniem ich dzieje się im krzywda, dochodzą swego prawa. Jak wiadomo niektóre sądy procederowe z analogii jeńców wojennych i cywilnych wysnuły wniosek, jakoby i ci robotnicy nie pracowali na podstawie wolnego najmu i jakoby więc sądom procederowym nie przysługiwało prawo rozstrzygnięcia spraw tych robotników. Pruski minister handlu nie podziela tego zdania i dla tego też w sprawie sądów górniczych zwrócił się do wyższych urzędów górniczych z wskazówką, że dla pretensji wypływających z umów, sądy procederowe tę samą posiadają kompetencję co zwykle. Co się wreszcie tyczy ubezpieczenia, to urząd ubezpieczeń państwowych wydał decyzję, że jeńcy wojenni i cywili

nie podlegają przepisom prawa socjalnego. Z tego wysnuło wniosek, że decyzja ta dotyczy również zwerbowanych robotników z Królestwa Polskiego. Minister nie sądzi, że wniosek taki jest słuszny, kwestyę tę rozstrzygnie urząd ubezpieczeń, a decyzja ta nastąpi jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca.

Na uwagę zasługuje także oświadczenie ministra, że polecił urzędnikom, dozorującym sprawy procederowe względnie górnicze, aby przy swych rewizjach troszczyli się także o stosunki tych robotników. Robotników zawiadomiono, że życzenia swe przedstawiać mogą urzędnikom dozorującym sprawy procederowe względnie urzędnikom okręgowym.

Wyjaśnienie, dane komisji budżetowej przez ministra handlu, powitać należy w interesie robotników, sprowadzonych z Królestwa Polskiego do Niemiec, z uznaniem. Jak się bowiem przekonujemy z licznych, nadesłanych nam listów, w kolach tych robotników panuje nieświadomość co do ich położenia, praw i obowiązków. Przedewszystkiem przeważa wśród nich mniemanie, że niezwłocznie po upływie ich umowy wracać im wolno do domu. Z oświadczenia ministra wynika, że tak nie jest. Ale oświadczenie to wskazuje im także drogę, na którą wkroczyć winni w tych wypadkach, gdy, zdaniem ich, dzieje się im krzywda.

»Dziennik Porański«.

Chorzy jeńcy wojenni w Szwajcaryi.

Pod powyższym tytułem pisze »Neue Züricher Zeitung« co następuje:

Zwolna podniosły się ku niej szafirowe oczy dławczęcia, lecz oczy te pełne były łez.

— Babciu, babciu, ja nie mogę cie opuścić! Czemu mam koniecznie wyjść za mąż? Przecież tak nam dobrze razem.

— Głupstwo, dziecko!

Głos pani Wilcott był trochę drżący, zaczęła też lekko kaszleć, jak gdyby coś jej w gardle zawadzało.

— Czy myślisz, że chcę, abys została stara panną? Nie, pragnę, abys dostała męża, godnego twego serca i charakteru! Pragnę, abys znalazła tyle szczęścia domowego, że mogłabyś na starość, wspominając przeszłość, powiedzieć: »całe moje życie było jedynym hymnem pochwalnym!«

Pani Wilcott zdradzała rzadko kiedy swoje uczucia, to też Nora głęboko była weruzszona. Uklękła przed babcią i obejmując ją czule, przycisnęła zarumienioną twarzyczkę do jej kolan.

— Nie płacz, kochanie, nie płacz, — prosiła pani Wilcott, gładząc łasną jej główkę, — nie potrzebujesz iść za hrabię Moray, jeżeli nie sobie i niego ale robisz. Ja uważałam, że ma prawo oświadczenia się o ciebie, bo kocha cię szczerze, ma piękna nazwisko i wysokie zajmuje stanowisko. Nie mam mu nic do zarzucenia i osobicie bardzo mi jest sympatycznym. Ale to ci mówię Nuro: Moray nie jest samotnikiem, którym się bawid wolno. Pod tą jego pozorną lekkomyślnością kryje się gwałtowne usposobienie. A teraz pójdz się, dziecko drogie i nie męcz się przykroci myślami, nie zapominaj o tem, że ja cię do małżeństwa zmuszać nie myślę.

Po tych słowach serdecznie uściskała wnuczkę.

— Pójdz się, — powtórzyła, — ja potem raz jeszcze przyjdę do ciebie.

Po wyjściu babki pobiegła Nora do biurka i wzięła fotografię, oprawną w srebrną ramkę. Fotografia przedstawiała hrabię Moray we wspaniałym mundurze. Potem wzięła inną fotografię i spojrzała na uśmiechniętą twarz młodą o ładnie wykończonych ustach i wysokim czole.

Nora westchnęła. Przez chwilę wpatrywała się to w tę, to w inną fotografię, a gdy mimowoli podniosła głowę i spostrzegła na zegarze, że już dawno północ minęła, serwała się przestraszona, zgarndła swoje kielnoty i nacisnęła sprężynkę tajnej w biurku szufladki. Lecz szufladka wysunęła się tylko do połowy, widać

Tajemnica szafy.

(Ciąg dalszy)

— I ja tego nie twierdze, — rzekł Trevor, ale to udaje chęci krwi, którzy dla nienawiści i żądy słota do łazideł są zdolni zbrodni.

— W tym jednak przypadku nie ma przyczyny zamordowania pani Trevor.

Prokurator poruszył się niespokojnie.

— Dabym nie wiem co za to, — szepnął, — gdybym mógł podzielić zdanie pana.

— A co panu nie pozwala na to? — zapytał Dick i spojrzal mu przenikliwie w oczy.

Twarz prokuratora stała się ciemno-czerwona. Przez chwilę namyślał się, czy odpowiedzieć na to pytanie, czy nie, w końcu jednak podniósł głowę i rzekł otwarcie:

— Mówiem o tem bardzo obszernie z moim przyjacielem Bowersem. Radsil mi on, abym poruszył niebo i ziemię w celu pochwylenia rzeczywistego mordercy, abym wyznaczył wysoką nagrodę za wyszukanie go. Ja nie wierzę, aby Gordon zamordował moją żonę, i nie wierzę z... że... łaczy ich... jakiś stosunek! Pomimo licznych wad i błędów była mi Helena wspaniałą żoną, i nie w świecie nie zachwieje tego przekonania — dodał z błyszczącymi oczami, — jestem też pewien, że spotkanie się ich wówczas było prostym przypadkiem.

— I ja tak sądzę, — zawołał Dick z zapalem, — mogę tyle tylko powiedzieć, panie prokuratorze, że podziwiam pana i szanuję za to, co teraz mówisz.

— Dziękuję panu, dziękuję, — rzekł prokurator wzruszony. — Ale ten list wielką mi sprawia przykreść! Nie chciałbym mieć nic do czynienia z policją i dlatego zdecydowałem się pytać pana o radę, znasz już teraz wszystkie nasze sprawy rodzinne.

— Z największą przyjemnością będę się starał panu być użytecznym, — rzekł Dick serdecznie.

— Powiedziałem panu już, że po sześciotygodniowej znajomości z moją żoną ożeniłem się z nią. O przeszłości jej nie wiem nic! Wystarczyła mi zupełna pewność, że mnie kocha, i nie męczyłem jej nigdy pytaniami. Ale przed mniej więcej ośmiu miesiącami odkryłem, że moja żona obawiała się ogromnie jednego człowieka...

Prokurator umilkł.

— Błagam pana, powieź mi prawdę, — zawołał Dick, pochylając się ku niemu. — Wiesz pan kto to był?

— Wiem! Był to Włoch, nazwiskiem Giovanni Seveli.

Dick cofnął się i z niedowierzaniem spojrzal na prokuratora.

— Giovanni Seveli? — powtórzył, ależ tego uważają wszyscy za przywódcę Camorsy!

XV.

Człowiek sądzi.

Tego wieczora wróciła Nora bardzo zmęczona i rozkapryszona do domu. Obiad u Pattersów bardzo był nudny.

Nigdy jeszcze nie musiałam się tak umęczyć jak dziś, dla podtrzymania rozmowy, — skarżyła się pani Wilcott, gdy obie przeszły do sypialni Nory.

Choć młoda dziewczyna wracała nieraz bardzo późno do domu, to pani Wilcott zawsze na nią czekała, aby ją przyjąć i usłyszeć, jak się bawiła.

— Co robiłaś babciu w czasie mej nieobecności? Czytałaś znowu twoje ulubione powieści kryminalne?

— O nie! Dotrzymywałam mi towarzystwa powinien bardzo miły młody człowiek!

— General Peyster?

— Mówiłam wyraźnie: młody!

— Kto to mógł być? Znam przecież, babciu, całą listę twoich wielbieli!

— Ach, co tam Noro, — rzekła pani Wilcott z uśmiechem, która była zawsze panującą w towarzystwach i znała swoją potęgę, — powiem ci już lepiej, kto był u mnie: otóż hrabia Moray!

— Moray? Ależ on był tu dziś po południu!

— Wiem o tem!

— Więc czego chciał znowu?

— Przyszedł, aby mnie presić o pozwolenie starania się o twoją rękę!

Nora opuściła grzebień na ziemię, a twarz jej gorącym pokryła się rumieńcem.

— A babcia... co?...
— Ze poszłam!
W pokoju głęboko zapadł milczenie. Pani Wilcott przerwała je pierwsza:
— Noro, spojrzj na mnie!

Umowa, dotycząca przyjmowania w Szwajcarii chorych jeńców wojennych na czas wojny, ma długą historię. Miał właśnie rok od czasu, gdy zasmuceni mniemaliśmy, że obywatele naszego kraju będą mogli usługiwać osobiście tylko nieszczęśliwym bezdomnym, wychodzącym i rannym nieuleczalnie.

Było to rozczarowaniem, że właśnie uleczalność wylaczyła chorych jeńców wojennych od przyjęcia w Szwajcarii, gdzie jest znany wpływ leczniczy naszych gór. Na chorych, może nieuleczalnych nieraz wpływa niekorzystnie cała groza otoczenia, gdy współczuje z innymi nieszczęśliwymi. Współczuje on z nieszczęściem swego kraju, nawet ze wzrastającą nędzą i tragicznym położeniem całych rzesz ogromnych w innym kraju. Niejeden chory mówi o tem głosem przynębnym. Przylem pyta i sam siebie: Go zemną się stanie?

Nieuleczalnie ranni jechali przez Szwajcaryę do swojej ojczyzny. Widzieliśmy ich, jak się zbudzili w czasie podróży, i wspomnienie o ciepłym ich przyjęciu na ziemi szwajcarskiej zawieźli do domu. To była chwila pocieszająca dla Szwajcaryi.

Nie wiele mogła Szwajcaryja uczynić dla nieszczęśliwych. Ale usiłowano z czystej, bezinteresownej humanitarności spełniać z wielką wytrwałością, co tylko było możliwym. Nikt nie policzył tych uczynków miłosiernych różnego rodzaju.

Nastroj wyraził Spitteler w następujących słowach: »Los wyjątkowy pozwolił nam w tej straszliwej tragedji, jaka się rozgrywa w Europie, zajmować miejsce widzów. W którąkolwiek stronę się stronie, w lewą czy prawą, słyszemy płacz i narzekanie, a płaczący są wśród wszystkich narodów. Napelijmy nasze serca współczuciem dla tego bezmiar ciepień.

Obecnie mamy umowę międzynarodową, i chorzy jeńcy wojenni przybywają do nas pod kierownictwem lekarza wojskowego, aby się wyleczyć i przebywać tu aż do końca wojny. Mają oni doznawać sumiennej opieki, potężnego wpływu gór i korzystać z doświadczenia lekarskiego.

Jasną jest rzeczą, że Szwajcaryja słusnie zyskała sławę pod tym względem, i szukający pomocy w chorobie nie napróżno tu przybywają. Często widzieliśmy w naszych górach wprost zadziwiające uleczenia przy systematycznym korzystaniu z wszystkich czynników i przy unikaniu wszelkich wpływów szkodliwych. Także z pierwszych miesięcy wojennych mamy wiele przykładów.

Karność wojskową zastąpi świadoma celu i skuteczna karność lecznicza. Chorzy nie będą potrzebowali myśleć o innym celu, jak tylko o odzyskaniu zdrowia i siły. Obowiązkiem wszystkich jest usuwać ile możliwości nieszczęście jednostek, aby uzdrowieni mogli zastąpić w pracy innych chorych.

Zapewne chorzy nie wyleczą się szybko, ale i z tego szczegółu umowy, że chorzy mają pozostać w Szwajcarii aż do końca wojny, wynikają dla nas osobne zadania. Pozostawimy wyleczonym wybór

było, że znajdowała się w niej jakaś zapora. Młoda dziewczyna włożyła rękę, aby ją usunąć i przy tej sposobności dotknęła małego kartonika, którego wierzch zabaczył się o brząk szufladki. Nora szarpnęła niecierpliwie pudełkiem tak, że rozdarło się na pół. Zawartość jego wypadła w otwartą już teraz szufladkę, spojrzawszy więc i cofnęła się przerażona tak jak gdyby widmo jakie zobaczyła. Na dnie szufladki leżała górną częścią szpilki do kapelusza, którą podarowała Gelli zeszłego roku na Gwiazdke. — Misterna główkę filigranową i pięknym w środku topazem, poznała na pierwszy rzut oka, i wiedziała na pewno, że się nie myli. Drżącymi palcami ujęła kartonik — tak, to był ten sam, który Gella dała jej do przechowania. Sznurek nie rozwiązał się, lecz jedna z bocznych ścian kartonika była oddarta.

Wielki Boże! Przecież to było niemożliwe! Jej ukochana przyjaciółka nie mogła być zbrodniarką! A jednak...

Jej życzenie usunięcia pudełka z domu, sprzeczka z macochą i seznanie lekarza, że narzędziem morderczym była szpilka do kapelusza! Wszystko to straszne na Gellę rzuciło podejrzenie.

Nora włożyła zdradziecki kawałek szpilki do pudełka, wsunęła je razem z klejnotami do szufladki i zamknęła ją starannie.

Potem, po raz pierwszy w swym życiu, właśnie w chwili, w której pani Wilcott wchodziła do pokoju, upadła Nora zemdlona na siemię.

XVI.

Nora bawi się ogniem.

Nazajutrz zeszła Nora na podwieczorek blada i tak mizerna, że Dick spojrzal z przerażeniem na zmienioną jej twarz.

— Noro! — zawołał, — co się z tobą stało?

I biorąc jej rękę, spojrzal jej badawczo w oczy.

— Usiądź pan tu przy mnie, — odrzekła wskazując mu fotel.

Dick chętnie wykonał jej życzenie.

— Nie mogłam spać, — mówiła dalej, bez związku, — babcia była w złym humorze, i doznawałam takiego uczucia, że muszę posłać po ciebie...

pracy, o ile na to pozwoli sposobność do pracy w danej okolicy Szwajcaryi. Bo pacjenci mają się znowu przyzwyczaić do pracy, do spełniania swoich obowiązków.

Dzień polski w Ameryce.

W dzień Nowego Roku odbył się w amerykańskich Stanach Zjednoczonych «Dzień polski», mocą rozporządzenia, które ogłosił prezydent Wilson. W dniu tym zbie-rano składki na bezdomnych w Kongresowce. Rozporządzenie odnośnie amerykańskiego prezydenta Wilson'a przytaczamy poniżej:

«Ponieważ otrzymałem od senatu Stanów Zjednoczonych rezolucję uchwaloną 17 grudnia 1915 roku o brzmieniu następującem:

Ze względu na to, że uwagę narodu Stanów Zjednoczonych zwracano od czasu do czasu na przerażające położenie w Kongresowce, gdzie faktycznie cała ludność dzisiaj jest bez dachu nad głową i gdzie mężczyźni, niewiasty i dzieci giną tysiącami z braku schronienia, odzieży i żywności; jakoteż

«Ze względu na to, iż naród Stanów Zjednoczonych objawił swoje sympatyje dla cierpiącej ludności znakomitą swą i skuteczną działalnością dobroczynną w Belgii, Serbii i innych niewolnościach, a czując, że naród amerykański natychmiast usłucha odezwy o pomoc dla Kongresowki, skoro tylko tragedia położenia tamże dojdzie do jego wiadomości, przeto

Uchwala się, ze względu na stan oplakany srodze dotkniętego narodu polskiego, by Stany Zjednoczone wyznaczyły pewien dzień w nadchodzącym okresie świątecznym, w którym to dniu ma się uczynić odezwy do sympatyj wszystkich obywateli amerykańskich i ma się dać wszystkim sposobność do składania datków na niezmiernie potrzebny świąteczny fundusz ratunkowy dla Kongresowki. A także

Ponieważ jestem przekonany, że naród Stanów Zjednoczonych w tym okresie świątecznym zechce pospieszyć z pomocą narodowi dotkniętemu wojną, głodem i chorobami:

Przeto więc ja, Woodrow Wilson, prezydent Stanów Zjednoczonych, zgodnie z propozycją Senatu tego kraju, wyznaczam i proklamuję dzień 1. stycznia 1916. jako dzień, w którym naród Stanów Zjednoczonych takie zechce złożyć ofiary, jakie uznaje za odpowiednie dla niesienia pomocy nawiedzonemu kłeskami narodowi polskiemu.

Oliary nadsyłać należy pod adresem «Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, Washington, D. C., który postara się o odpowiednie ich wydzielenie.

W dowód czego położyłem własnoręczny podpis i poleciłem wycisnąć pieczęć Stanów Zjednoczonych.

Dan w mieście Washington dnia ośmnastego grudnia w Roku Pańskim Tysiąc Dziewięćset Piętnastym a

— Czy pani Wilcott chora?

— Nie, tylko przestraszyła się bardzo i to z mej winy. Znalazła mnie wczoraj zemdloną...

— Boże! — zawołał, pochylając się ku niej, — Noro... najdroższa...

— Tak, ale teraz już mi zupełnie dobrze. Zemdlalam z przerażenia... Odkryłam coś okropnego... ale zanim ci to opowiem, musisz mi dać najświętsze słowo honoru, że nie powiesz nikomu o moim odkryciu! Dick przysięgł uroczyście, że tajemnicę nie zdradzi z niezmiernym zdumieniem wysłuchał opowiadania Nory o złamanej szpilce.

Labirynt Ariadny był rzeczywiście niczem w porównaniu do sprawy Trevorów. — rzekł w końcu — odkrycie twoje utrudnia znów o wiele więcej rozwiązanie tej zagadki.

Nora miała lzy w oczach — Ja nie uwierzę nigdy w życie, — szepnęła, — aby Gella wiedziała cośkolwiek o tej okropnej zbrodni, a tem mniej, aby z nią w jakiejś stała styczności.

— Naturalnie, — starał się ją Dick uspokoić, pomimo, że w duszy jego bardzo silne powątpiewanie powstało, — naturalnie, ale czy nie byłoby najrozsądniejszym, abyś poszła do niej i prosiła o wyjaśnienie?

— Ach tego nie mogę uczynić, — zawołała Nora, zalamując rękę. — Ona także ma teraz kłopoty i troski, nie chcę więc, aby myślała, że zwątpiłam o niej i zawiadłam jej zaufanie. Byłaby przekonana o tem! Słuchaj Dick, — dodała z niebywałą energią, — ty musisz uwolnić ją od tego podejrzenia! Wyobraź sobie tylko, co się dzieje w duszy tej dumnej, a tak dobrej dziewczyny, gdy pada na nią podejrzenie morderstwa Gella chyba nie przeżyje tego!

— Uczynię, co mogę, wierzę mi Noro, — zapewnił Dick stanowczo, — nie potrzebujesz mnie wcale o to prosić. Wiesz przecież, jaka mnie w danym razie czeka nagroda!

Nora zarumienila się i szybko zmieniła temat rozmowy.

— Widziałeś Donalda? — spytała.

— Nie! Nie chce on wiedzieć nikogo i adwokaci jego też nic nie mówią. Nie pozwolił im nawet wnieść próśby o uwolnienie za złożeniem kaucyi.

w Sto Czerdziestym Roku Niezależności Stanów Zjednoczonych.

Woodrow Wilson.

Zarządy organizacji polskich w Ameryce wysłały do prezydenta Wilsona telegram, wyrażający najgłębszą wdzięczność i serdeczne uznanie za czyn tak szlachetny.

Co tam słydać w świecie.

Car w dumie.

Pietrogród, 22 lutego. (W. T. B.) Petersburg Agencja Telegraficzna donosi: O godzinie 2 po południu zjawił się car w towarzystwie w księcia Michaiła Aleksandrowicza oraz ministra dworu w dumie. Przy drzwiach przyjmował go prezydent dumy i wszyscy posłowie, którzy cara powitali entuzjastycznym hurra. Po odprawieniu ceremonii kościelnych, wystosował car słowa pełne łaskawości do dumy, na które odpowiedział patryotycznie prezes dumy. Następnie odśpiewano hymn carski. Car później wpisał swoje nazwisko do złotej księgi gości honorowych dumy i opuści gmach wśród entuzjastycznych okrzyków.

Mowa Sazonowa w dumie.

Podczas otwarcia dumy rosyjskiej (parlamentu) wygłosił — jak donosi biuro Wolfa — minister spraw zagranicznych Sazonow dłuższą mowę, w której poruszył ogólne położenie polityczne. Wskazując na wstępne bezustanną walkę narodów, jakie nie zna ludkości, starał się Sazonow zwać odpowiedzialność za wywołanie wojny na Niemcy i zaatakował w ostry sposób niemieckich mężów stanu, którzy zdaniem jego ukrywały słwa prawdy przed narodem. Sazonow, wzywając w ostateczne zwycięstwo sprzymierzeńców, chwalił wszystko, co ci uczynili podczas wojny i zastrzegł się przedwzrostem rozszerzaniem wieściom, jakoby sprzymierzeńcy dążyli do zniszczenia niemieckiego narodu. Niesnaski i nieporozumienia, jakie istniały pomiędzy Anglią a Rosją zostały raz na zawsze zażegnane i nadawycząca harmonia zapanowała w obozie sprzymierzeńców, do tego stopnia, że żaden z nich nie myśli i nie może nawet myśleć wobec wspólnych zobowiązań o odosobnieniu pokoju. Nawet i Włochy, o których krążyły w ostatnich czasach wieści, że dążą do zawarcia pokoju, przyłączyły się do układu londyńskiego i przczą przez to samo nieuzasadnionym wieściom.

Sazonow nie pominał sposobności wypowiedzenia się również w sprawie polskiej. Otwarcie niestety polskiego w Warszawie uważa Sazonow jako pułapkę zyskania sobie niemieckich do Niemców zainfatu Polaków, zamieszujących w tymczasowo zajętych częściach Polski. Dalej oświadczył minister, iż Rosya wypisała na sztandarze swoim od samego początku wojny hasło połączenia rozdziartowanej Polski i to za zgodą sprzymierzeńców.

— Myślałam, że człowiek uwięziony za popełnienie morderstwa nie może być uwolniony, nawet za kaucyą?

— O, zdarza się to dosyć często. Donald jest podobno bardzo spokojny.

— Ogromnie mi go żal! Wierzę, że odważnie ci ten znoś. Czy ministerjum wojenne wcale się nim nie zajęło?

— Nie miałoby to żadnego celu! Przedewszystkiem trzeba odczekać, czy wielkie sądy przysięgły uznają go za winnego, czy nie. A teraz słuchaj, Noro! ja nie chcę, abyś ze zmartwienia zachorowała, dlatego powiem ci w największej dyskrety, że pan Trevor przypuszcza słusnie, że żona jego padła ofiarą Camorry. Ale musisz mnie dobrze zrozumieć, — dodał przedko, widząc jak twarz jej się rozjaśnia, — nie ma on żadnych na to dowodów! Są to tylko domysły, oparte na tajemniczym i groźnym liście, który niedawno otrzymał. Zamierza on polecić jednemu z urzędników kryminalnych zbadanie tej historii i w razie potrzeby zwrócić się wprost do rządu włoskiego.

— Doskonale! — zawołała Nora uradowana, ale zaraz potem dodała poważnie:

— Czemu jednak chce Gella koniecznie ukryć swoją złamaną szpilkę od kapelusza?

— Tego i ja nie rozumiem, — odrzekł Dick. — Może znalazła ją przypadkiem i obawia się, aby policya nie miała jej w podejrzeniu, gdyby szpilkę oddała.

— Tak, masz słusność, inaczej być nie może, ja uczyniłabym tak samo! Jestem bardzo szczęśliwa, że mówiłam otwarcie o tem z tobą, kochany Dicku, uspokoiłeś mnie rzeczywiście zupełnie. Zostań jeszcze i wypij z nami herbatę.

— Niestety, nie mogę! Mam za wiele pracy! Ale gdyby zaśzło coś nowego, to donieś mi zaraz a przedewszystkiem... myśl o sobie samej, — dodał serdecznie.

W tej samej chwili wszedł Perkins z oznajmieniem, że przyszedł hrabia Morny.

— Cieszę się bardzo, że zastałem panią w domu, — rzekł wytworny Francuz, calując rękę Nory.

(Ciąg dalej nastąpi.)

oswia
cia po
1914
two de
Belgia
nej mi
nawet
nie zos
napaso
postaw
Prus n

Gl
chodnie
rzystan
no, w r
warki
Beaumo
tego ws
Louyam
jaciela
Liczba
10.000.
donieśc.
Z w
zadnet z
Z b

Gl
Opance
dni nar
cy Ver
szturme
i znajdu

W
Wie
Z rosyjsk
Z w
dziej em
Z pe
sko w Al
rzedca E
jęły nasz
jacielskie
stała taka
na wacho
wyparta.
snańce po
od Duraz
w poploch
brony. P

Wied
Z rosyjski
artyleryski
Z wie
szych wy
Z pol
ska w Alb
Włochów
towe w D
leryi. Wsi
kręty przez
krętów wie
padków. W
skich oficer
armat i i
Za

Paryż
denonaz
8 wiecior
w wysoko
Skoro bliż
ostrzeliwani
balon i awi
całego balo
Zeppelin pa
świetlany pa

Z parlamentu angielskiego.

Biuro Wolffa donosi, iż prezes ministrów Asquith oświadczył w parlamencie angielskim w sprawie zawarcia pokoju, co następuje: Co powiedziałem 9 listopada 1914 roku, powtarzam i teraz. Miecza, którego nie łatwo dobyliśmy, nigdy nie schowamy do pochwy, dopóki Belgia (chcę dodać, Serbia) (przeciagle oklaski) w pełnej mierze nie odzyska z powrotem wszystkiego, a nawet więcej jak wszystko, co stracili, dopóki Francja nie zostanie dostatecznie zabezpieczoną przed możliwą napaścią, dopóki mniejsze narody Europy nie zostaną postawione na innych podstawach i dopóki militarystyka Prus nie zostanie całkowicie zdruzgotana.

Wojna.

Wiadomości urzędowe z pola walk.

Główna kwatera, 25-go lutego. (W. T. B.) Z zachodniego pola walki. Na prawym brzegu Mozy wykończono także wczoraj powodzenie, o którym donoszone, w rozmaitych kierunkach. Ufortyfikowane wsie i folwarki Champuville nad Mozą, Ceteletes, Marmont, Beumont, Chambrettes i Ornes zostały wzięte, oprócz tego wszystkie nieprzyjacielskie pozycje aż do grzbietu Louvemont zdobyte szturmem. Krwawe straty nieprzyjaciela, były znówu nadzwyczaj wielkie, nasze znośne. Liczba jeńców wzrosła o więcej jak 7000 na przeszło 10.000. O wielkości zdobyczy nie można jeszcze nic powiedzieć.

Z wschodniego pola walki. Położenie nie uległo żadnej zmianie.

Z bałkańskiego pola walki. Nic nowego.

Naczelné dowództwo armii.

Walki pod Verdun.

Główna kwatera, 26 lutego. (W. T. B.) Opancerzony fort Douaumont, północno-wschodni narożnik stałej głównej linii obronnej fortecy Verdun, został wczoraj po południu wzięty szturmem przez brandenburski 24 pułk piechoty i znajduje się silnie w niemieckim ręku.

Naczelné dowództwo armii.

Wiadomości z austriackiego sztabu generalnego.

Wiedeń 24 lutego. (W. T. B.) Urzędowo donoszą: Z rosyjskiego pola walki. Położenie bez zmiany.

Z włoskiego pola walki. Położenie nie uległo żadnej zmianie.

Z południowo-wschodniego pola walki. Nasze wojska w Albanii pobity wczoraj Włochów i ich sprzymierzeńca Essad Paszę pod Durazzo. Przed południem zajęły nasze bataliony ostatnie przednie pozycje nieprzyjacielskie na wschód od Bazar-Siatu. W południe została także włoska Brygada Savony z głównej pozycji na wschód od powyższej zamiankowanej miejscowości wyparta. Równocześnie inna kolumna wzięła szturmem szaniec pod Sasso-Bianco, 10 km. na południe-wschód od Durazo. Nieprzyjaciel opuścił swoje rowy częściowo w popłochu i cofnął się po za wewnętrzny pierścień obronny. Pościg za nim w toku.

Zastępca szefa sztabu generalnego
v. Höfer, feldmarszałek-lejtnant.

Wiedeń 25 lutego. (W. T. B.) Urzędowo donoszą: Z rosyjskiego pola walki. Miejscami ożywione walki artyleryjskie.

Z włoskiego pola walki. Nie było żadnych ważniejszych wypadków.

Z południowo-wschodniego pola walki. Nasze wojska w Albanii odparły wczoraj pobitych pod Durazzo Włochów na zachód od stawów Durs. Magazyny portowe w Durazzo znajdują się pod ogniem naszej artylerji. Wsadaniu wojska i materiału wojennego na okręty przeszkadza się skutecznie. Zjawienie się kilku okrętów włoskich pozostało bez wpływu na przebieg wypadków. Wzięliśmy w tych walkach dotychczas 11 włoskich oficerów i 700 chłopów do niewoli i zdobyliśmy 5 armat i 1 karabin maszynowy.

Zastępca szefa sztabu generalnego
v. Höfer, feldmarszałek-lejtnant.

Walki w powietrzu.

Paryż 22 lutego. (W. T. B.) Do Agence Havas donoszą z Bar le Duc: Zestrzelony wczoraj o godzinie 8 wieżorem Zeppelin unosił się z zakrytymi światłami w wysokości 1800 do 2000 mtr. i walczył z wiatrem. Skończył się na odległość strzału, rozpoczęło się ostrzelanie. Jeden z granatów podpalających przebił balon i uwiązł przy boku. Ogień rozszerzał się wzdłuż całego balonu, którego kontury zarysowały się ostro. Zeppelin palił się bez eksplozji i opadał pomalą, oświetlony palącą się powłoką, która paliła się kawałka-

mi, opadającymi kolejno. Gdy balon uderzył o ziemię, eksplodowały bomby w nim się znajdujące. Tłum, który zbiegł się, został tylko nieforemnie szczątki.

General Sarrail w Atenach.

Ateny, 21-go lutego. (W. T. B.) General Sarrail przybył tu i miał posłuchanie u króla.

Z bliska i z daleka.

Racibórz. Rozporządzenie król. regencji w Opolu z dnia 26 marca 1915 roku, dotyczące wcześniejszego zwolnienia dzieci ze szkoły, zostało pod dn. 12 b. m. odwołane z dodatkiem, iż 31-go marca r. b. mogą być na wniosek zwolnione ze szkoły te dzieci, które do 31 grudnia 1916 roku ukończą 14-ty rok życia, chociaż już-7 lat do szkoły i są umysłowo i moralnie dojrzałe.

Na bezdomnych złożył w dalszym ciągu na nasze ręce Czytelnik Nowin Raciborskich z Bukowa 5 marek. Z poprzednimi 119 marek 50 fen. Ogółem zebrano 3526,35 młk., z których 3406 marek 85 fen. już wysłano. Dalsze dobrowolne datki na ten cel chętnie przyjmujemy.

Brak papieru wywołuje wielką jego drożyznę, a nadto sprawia, że gazety nie są w stanie dawać tyle papieru czytelnikom, jak przed wojną. Wydawcy gazet zastanawiają się nad tem, jak z papierem się urządzić, ażeby nim jako tako starczyć. Niektórzy są zdania, że rząd winien wdać się w tę sprawę i ograniczyć ilość papieru każdego numeru gazety. Czytelnicy nasi niech zrozumieją, że i my z powodu tych stosunków papierem oszczędnie gospodarzyć musimy.

Zbierajcie stary papier! Biuro Wolffa ogłasza co następuje: Podczas gdy w krajach nieprzyjacielskich od dłuższego już czasu zaznacza się coraz większy brak papieru, zdołał przemysł papierniczy niemiecki, jak donosi wydział wojenny dla niemieckiego papiernictwa, dotąd bez szczególnych trudności pokrywać krajowe zapotrzebowanie papieru. Lecz i u nas należy się obecnie liczyć z ograniczeniem wyrobu papieru. W miarę zmniejszenia się zapasów gwałtownych surowców przemysłu papierniczego, wzrasta popyt na stary papier i odpadki papiernicze, służące również do wyrobu papieru i papy. Materiał ten tem bardziej podniósł się w wartości, ile że dowóz zgraniczony (1913 roku prawie pół miliona centnarów) prawie zupełnie ustał i dużo płatnierzów zaprzestać musiało swego zawodu dla powołania do wojska, braku furmaek i t. d. i też dla tego, ponieważ odpadki papiernicze częstokroć używane bywają do napieliania worków szaficowych i sienników w polu. W tych warunkach jest koniecznym obowiązkiem dbać o lepsze zbieranie papieru starego. W domach, na górach, w sklepach, w handlach i na urzędach, wszędzie znajdują się wielkie i małe zapasy starego papieru, częstokroć traktowane jako niewygodne rupiecie. Wszystko to musi oddane być przemysłowi papierniczemu i papowemu. Nie palcie starych gazet, broszur, kartonów i t. d. Nie rzucajcie papieru na śmieci. Latares ojczyzny wymaga, by przedmioty te starannie zbierano i przygotowane do odebrania. Wydział wojenny dla papiernictwa wojennego w tych dniach obradować będzie w osobnym podwydziale, jak będzie można najszybciej uskutecznić to odebranie.

Pszczyna. Najwyższe ceny na mąkę w sprzedaży drobnej wyznaczono dla powiatu pszczyńskiego w sposób następujący: funt wojenny (400 gramów) mąki żytniej 20 fen., funt wojenny mąki pszennej (mąka pszenna z domieszką 30 procent mąki żytniej) 22 fen., dwa funty chleba żytniego 38 fen., (4 funty 76 fen.) bułka 100 gramów 6 fen.

Zaraze koni stwierdził weterynarz w następujących gminach: w Mokrem, Koberze, Kpstu-haj, Studzieńcu, Cwiklicach, Czarkowie, Starejwsi, Wyrach, Radostowniach, Polskiej Wiśle, Grzawie, Łące, Goczałkowicach, Paprocianach, Suszcu, Podlesiu, Jarząbkowicach, Brzeszrach, Białowicach i Bojszowach.

ROZMAITOŚCI.

Bierzmowanie w obozach jeńców. W cudownie położonym Koenigsbrueck i Budziszynie odbyła się od 3 do 6, względnie od 9 do 13 lutego b. r. misja dla jeńców rodaków, połączona ze spowiedzią wielkanością i bierzmowaniem. Duszpasterstwem jeńców-Polaków umieszczonych w obozach saksońskich zajmuje się gorliwie ks. Kazimierz Rolewski, kapelan przy kościele nadwornym w Dreźnie. Co miesiąc i częściej objeżdża poszczególne obozy jeńców, niosąc pociechę religijną i duchową. Dla nich urządził też kilkodniową misję. Tłumnie gromadzi się w czasie misji rozradowani rodacy do konfesyj, które wygłaszał ks. Warmiński z Kościana. Całe szeregi pobożnych wojaków codziennie przystępowały do stołu Pańskiego, budując wszystkich żywą swoją wiarą. Uznać też trzeba zabieg i starania władzy wojskowej, która uczyniła wszystko, co by przyczynić się mogło do upiększenia nabożeństwa. W każdym obozie znajdują się osobne baraki kościelne, zimową porą ogrzewane, zaopatrzone w liczne ławki i konfesyjale. Na ołtarzu skromnym

wprawdzie, ale pięknie przystrojonym, widnieją trzy obrazy malowane przez jeńca rodaka. Dnia 6 lutego przybył z Drezn Najprzewielebniejszy ks. biskup dr Loebmann w towarzystwie ks. prałata Kleina do obozu jeńców w Koenigsbrueck. O godzinie 9 odprawił sumę pontyfikalną w asyście ks. Czeszewskiego, kapelana wojskowego w Zgorzelicach i ks. Rolewskiego z Drezn. Wśród mszy św. jeficy-Polacy i Francuzi śpiewali na przemian, śpiewowi towarzyszył na harmonium ks. Warmiński. Chór jeńców francuskich wywodził wspaniałą mszę czterogłosową. Francuzi zaś wydziwić się nie mogli rzeźnym melodjom naszych polskich pieśni kościelnych. Z rąk najprzewielebniejszego celebrycy przyjęli jeficy Komunię św., wzruszeni do głębi wspaniałą tą uroczystością. Po skończonej mszy św. przemówił w rzeźnych słowach do jeńców najprzewielebniejszy ks. biskup po niemiecku, a przemówienie jego przełożył ks. Rolewski na język polski. Poczem nastąpiło bierzmowanie. Zapatrzeni w dostojną postać ks. biskupa, rozrzuwieni wspaniałem nabożeństwem, dziękowali jeficy w gorących modłach Panu Bogu, że i w niewoli o nich pamięta i dozwolił im doczekać się tak wielkiej łaski Bożej. Do upiększenia nabożeństwa przyczyniła się w Budziszynie niemało tamtejsza orkiestra, składająca się z jeńców Polaków, Francuzów i Rosyan pod dzielną batutą jeńca Polaka. Nie mniej uduły się śpiewy solowe i chórowe jeńców Polaków. W jednym i drugim obozie żegnano ks. biskupa gromkim okrzykiem: »Wiwat, niech żyje!« Dzień uroczystości bierzmowania z pewnością pozostanie naszym rodakom na całe życie miłą pamiątką.

NOWINKI.

Za dostarczenie wódki jeńcom rosyjskim. Przed sądem wojennym w Olsztynie stawali: robotnik Frischmuth i jego żona, oraz robotnicy Wilhelm Lerch i Edward Berent. Zatrudnionym na tym samym majątku jeńcom rosyjskim dostarczali wódkę na ich prośbę i za ich pieniądze. Stalkiem nadmiernego użycia alkoholu jeficy nie pracowali i okazywali skłonność do wybrków. Sąd skazał Frischmutha na dwa tygodnie a żonę jego na trzy dni, zaś Lercha i Berenta każdego po tygodniu więzienia. Mężczyzn natychmiast osadzono we więzieniu.

Ostatnie wiadomości.

Z pola walki.

Główna kwatera, 26. lutego (W. T. B.) Z zachodniego pola walki. W nocy na 25. lutego odparty został na wschód od Armentieres atak angielski. — W Szampanii zaatakowali Francuzi na południe od St. Marie a Py zdobyli przez nas 12 lutego pozycję. Udało im się wtargnąć do pierwszego rowu na przestrzeni 250 metr. — Na wschód od Mazy zrobiono w obecności Jego Ces. M. cesarza i króla na froncie bojowym znaczne postępy. Waleczne wojska zdobyły wzgórze na południe-zachód od Louvemont, wieś Louvemont i utwierdzenia położone na wschód ztąd. Pułki brandenburskie dotarły do wioski i opancerzonego fortu Douaumont, który wzięły szturmem. — W dolinie Woewre zламаł się nieprzyjacielski opór na całym froncie aż w okolicę Marcheville (na południe od drogi z Mecu do Paryża). Nasze wojska postępują za cofającym się przeciwnikiem. Wczoraj podana wiadomość o zajęciu wsi Champuenville poległa na mylnem doniesieniu.

Z wschodniego pola walki. Oprócz skutecznych walk naszych straży przednich nic ważniejszego.

Z bałkańskiego pola walki. Nic nowego.

Główna kwatera, 27-go lutego. (W. T. B.) Z zachodniego pola walki. Na południe-wschód od Ypera odparto atak angielski. — Na wzgórzach nad Masą próbowali Francuzi pięć razy ze świeżymi siłami zdobyć z powrotem fort Douaumont, lecz zostali krwawo odparci. Na zachód od tego fortu zajęły obecnie nasze wojska Champuenville, Cote Talou i dotarły blisko do lasu na północ-wschód od Bras. Na wschód fortu wzięły szturmem utwierdzenia w Hardaumont. — W dolinie Woewre postępuje front niemiecki walcząc ku podnóżkowi Cotes Lorraines. Liczba nierannych jeńców wynosi obecnie prawie 15.000. — W Mecu zostało przez bomby nieprzyjacielskich lotników 8 osób cywilnych i 7 żołnierzy rannych lub zabitych; kilka domów zostało uszkodzonych. W walce napowietrznej zostały w obrębie fortecy dwa francuskie statki napowietrzne zestrzelone. Lotnicy, wśród nich 2 kapitanów, wzięci do niewoli.

Z wschodniego i bałkańskiego pola walki. Bez ważniejszych wypadków.

Naczelné dowództwo armii.

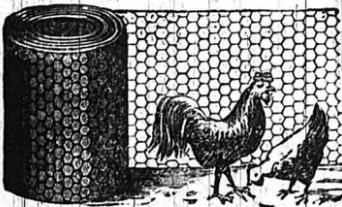
Za ogłoszenia redakcja nie przejmuje żadnej odpowiedzialności.

Richard Krause nast., skład żelaza,

Racibórz, Nowa ul. nr. 1.

I poleca na sezon budowlany

swój wielki skład **tregrów, cementu opolskiego, Portland** marka „Giesels, **żelaza, papy na dachy, papy do izolowania, karbolineum, wszelkie okucia, zamki, gwoździe** w rozmaitych gatunkach, jako też wszelkie artykuły do budowy po jak najniższych cenach dziennych.



Również polecam wszelkie **sprzęty ogrodnicze i rolnicze**, jako to: **rydło, grabie, widły do siana, haki** itd. **nożyce ogrodowe** i inne narzędzia po cenach dziennych.

Do **gospodarstwa domowego** wszelkie **sprzęty kuchenne. Pompy do wody** wszelkiego rodzaju, **rury** i przy należności po jak najniższych cenach dziennych.

Druć na płoty ogrodowe i domowe we wielkim wyborze i wszelkiej wysokości.

Do

Komunii św.

poleca:

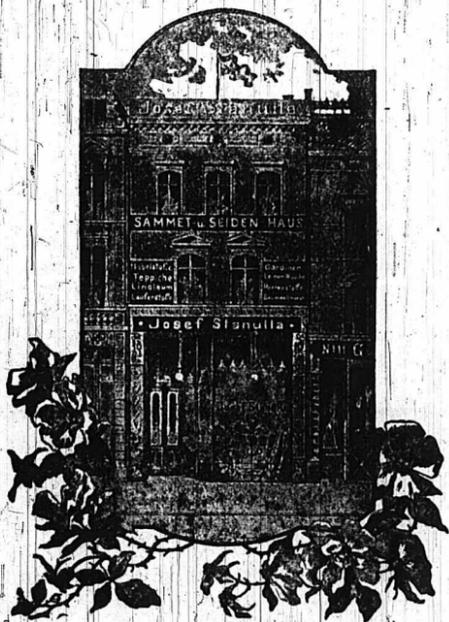
czarne i białe

materye na suknie, jedwabie, atłasy, plusze, aksamity itd.

po jak najniższych cenach

J. Stanulla,

Racibórz-Rynek 8.



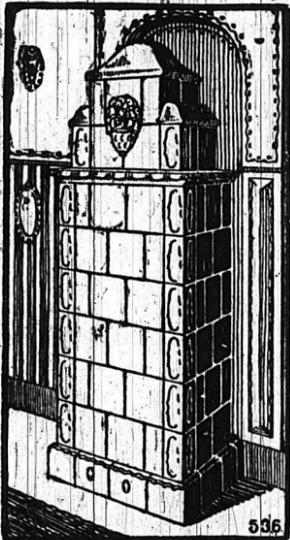
Gdzie kupuje się obecnie podczas wojny najlepsze i najtańsze

piece kachlane?

A. Proiss

fabryki pieców kachlanych, budowa pieców, towarzystwo komandytowe **Ostróg-Racibórz, Rudzka ul. 14, Bytom-Rozbark, ul. Śemianowicka.**

Wykonanie po jak najniższych cenach. Przystawianie i budowa nowych pieców kachlanych wszelkiego rodzaju. Wielki skład pieców wszelkiego rodzaju, materiałów żelaznych do pieców i szamotek (także dla piekarzy.)



Mam na sprzedaż

dwa byki

(Zuchtbullen), czerwone, słazka rasa, 1 rok i 1/2 roku stary, oraz

4-letnią krowę

Józef Libera, posiadzielnik, **Ostróg.**

Polecam mój

zakład pogrzebowy

do sprowadzania zwłok z wschodniego i południowo-wschodniego pola walki.

Transporty takie wykonywałem już osobiście akuralnie.

Trumny

wedle przepisów w każdej cenie na składzie.

Max Englisch,

Racibórz, Bozacka ul. 26
Telefon 422.

Filia, Dolnaowalowa 28. ul.

Godzinki Adoracji

Najśw. Sakramentu do odmawiania podczas wiecznej adoracji dla diecezji wrocławskiej cena 80 fen., z przesyłką 90 fen. polecają „Nowiny Raciborskie“ Racibórz-Ratibor.

Baczność Gospodynie! Petroleju nie potrzeba!

Sonnin

pałi się w każdej lampie jak petrolej, ltr. 80 fen. Poleca takowy

L. Gryglewicz,

Drogerya św. Jana — Racibórz na Wielkiem Przedmieściu nr. 12

Filia: Drogerya Zamkowa

Bozacka ul. nr. 3.

Do órki do siewu

brony stalowe

w 20 rozmaitych wykonaniach. Jak najniższe ceny!

Wysokie skonto przy zapłacie gotówką! Dostawa bez opłaty frachtu!

Jelaffke & Seliger, Racibórz.



Polecam wszelkie artykuły potrzebne do leczenia chorych.

Wszystkim tym zaś, którzy cierpią na żołądek, biak, apetytu, reumatyzm, zaziębienie, kaszel itd., udzielam bezpłatnej porady.

Dla rolników zaś polecam wszelkie leki, potrzebne w gospodarstwie dla bydła, koni, krow, świń, itp., gdyż mam własne laboratorium.

O łaskawe poparcie proszę

Bernard Pitsch,

naprzeciw stolarni Pluschkego

drogerya ORKA — Racibórz, Wielkie Przedmieście 31, Telefon 262.

Spis jarmarków na rok 1914 na Górnym Ślązku,

zestawiony wedle miesięcy, na trwałym papierze, można nabyć w naszej ekspedycji.

Cena 10 fen., z przesyłką pocztową 3 fen. więcej. Przy zamówieniach listowych lepiej zaraz załatwić 13 fen. w znaczkach pocztowych, gdyż zaliczka wynosi 20 fen. więcej.

„Nowiny Raciborskie“, Racibórz-Ratibor.

Książki do nabożeństwa

poleca Księgarnia „Nowin Raciborskich“, Racibórz.